

Historia filozofii

45 Odpowiedzi Berkeley na zarzuty

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

Dobrze, wracając do George'a Berkeleya, mam nadzieję, że po ostatnim razie stanowisko filozoficzne, które rozwija, stanie się dość łatwo jasne, wraz z jego argumentacją. Początkowo można było pomyśleć, że to, co próbował udowodnić, było dość nieprawdopodobne, ale kiedy zobaczy się, jak to robi, myślę, że wskaźnik prawdopodobieństwa wzrasta prawie o 100%. Innymi słowy, jeśli potrafi on uzasadnić te trzy podstawowe stanowiska filozoficzne, to jego zaprzeczenie istnienia materii, substratu, niezależnie od umysłu, wydaje się uzasadnione.

O ile pojęcie materii jest ideą abstrakcyjną, a nie pojęciem empirycznym, a jako nominalista, utrzymuje on, że po prostu nie mamy idei abstrakcyjnych; słowo materia nie ma żadnego odniesienia, rozumiesz. Zatem, kiedy mówisz o realności materii, nie masz pojęcia, o czym mówią ludzie. Sam Locke powiedział, że materia jest czymś, czego nie wiem, rozumiesz.

Podobnie jest z jego mentalizmem, ponieważ jeśli jest tak, że wszystko, co wiemy o obiektach materialnych, pochodzi z naszych idei jakości pierwotnych i wtórnych, i jeśli jest tak, że nigdy nie mamy idei jakości pierwotnych niezależnie od jakości wtórnych, lub odwrotnie, i że zarówno jakość pierwotna, jak i wtórna są względne w stosunku do wszelkich warunków obserwacji, to wydaje się, że wynika z tego, że zarówno jakość pierwotna, jak i wtórna znajdują się w tym samym stanie, a mianowicie są subiektywne, są po prostu cechami naszych idei i nie mamy żadnych dowodów na istnienie jakichkolwiek niezmiennych cech, a jeśli nie niezmiennych, to przynajmniej obiektywnych, w materialnych substratach. Zatem jego wniosek wydaje się być taki, że jeśli chodzi o dowody empiryczne, wszystko, co wiemy, to umysły i ich idee, a nasze idee obiektów materialnych są właśnie tym – ideami złożonymi z jakości pierwotnych i wtórnych, bez pojęcia o materii. Zatem mentalizm, cóż, oczywiście, gdyby zatrzymał się na tym, pojawiłby się natychmiastowy sprzeciw.

Jak wytłumaczyć uporządkowaną jednorodność natury, szczególnie w epoce Newtona, gdzie natura była rozumiana w tak uporządkowany sposób, niezmiennie prawa, niezmiennie siły i tak dalej, ta idealna maszyna? Jak to wytłumaczyć? Poza pytaniem, jak wytłumaczyć idee, które posiadasz, jeśli nie są one spowodowane przez zewnętrzne rzeczy materialne? Cóż, jego tok myślenia jest, moim zdaniem, bardzo prosty. Jego punkt wyjścia jest zasadniczo taki sam jak Kartezjusza. Myślę, i to, co uważam za idee, idee są przedmiotami myśli, tym, o czym myślimy.

Myślę i myślę o ideach, ale on idzie w tę stronę: wśród naszych idei musimy rozróżniać idee aktywne i pasywne. Jeśli chcesz, idee dobrowolne i mimowolne. Bo są pewne idee, które mam i które wybieram.

Mój pomysł na wrózkę-żyrafę ze skrzydłami motyla jest pomysłem dobrowolnym, ponieważ sam go wymyśliłem i połączyłem. Z drugiej strony, istnieją inne pomysły, które są mimowolne, a mianowicie większość wrażeń zmysłowych, które do nas docierają, po prostu rejestruje się w świadomości nieproszona. Pomysły mimowolne.

I choć jest dość oczywiste, że mogę być przyczyną myśli aktywnych, myśli dobrowolnych, wcale nie jest oczywiste, że mogę być przyczyną myśli biernych, ponieważ często mam takie myśli nie tylko niechciane, ale wręcz niechciane. Na przykład myśli o bólu. Musi więc istnieć jakaś inna przyczyna tych mimowolnych lub biernych myśli niż mój umysł.

Otóż, idee to byty mentalne; muszą mieć przyczyny mentalne. Zatem ta inna przyczyna musi być jakimś innym umysłem. Nie dopuszcza on myśli o telepatii mentalnej, a już na pewno nie myśli o tym, że miałbyś mi podsuwać najróżniejsze idee.

Nie, kolejnym krokiem w jego myśleniu jest jednak zwrócenie uwagi na jednolitość natury. To znaczy, na jednolitość naszego doświadczenia. Na fakt, że w doświadczeniu, które zbudowaliśmy z naszych idei, istnieją przewidywalności.

Fakt, że wszyscy w tym pokoju słyszą mniej więcej to samo w tym momencie. Fakt, że żyjemy w świecie zdrowego rozsądku. Powszechnego porządku, powszechnej przewidywalności, dowodów publicznych i tak dalej.

Zatem przyczyną tej jednolitości musi być jakiś wyższy umysł, jakaś najwyższa inteligencja, jakiś nieskończony duch, Bóg. Zatem Bóg jest tym drugim umysłem, potrzebnym w przypadku idei pasywnych. Bóg nie tylko powoduje nasze pasywne idee, ale także daje nam uporządkowany świat doświadczeń ze wszystkimi jego przewidywalnościami.

On jest nie tylko stwórcą naszych skończonych umysłów, ale także tym, który je kształtuje. Tak więc nasze doznania są rodzajem boskiego języka. Boskiego języka dla nas, dzięki któremu pojmujemy porządek rzeczy, do którego musimy się dostosować, do którego musimy się wpasować.

W ten sposób uczestniczymy w Bożych ideach. To swego rodzaju empiryczny odpowiednik stwierdzenia, że ludzki logos uczestniczy w boskim logosie. Ludzki umysł uczestniczy w boskim umyśle.

O ile nasze doświadczenie jest uporządkowanym światem idei, które Bóg posiada i nam daje. Zatem Bóg, jak się okazuje, jest przyczyną wystarczającą, nie tylko konieczną, ale przyczyną wystarczającą nie tylko wszystkiego, co istnieje, ale i

wszystkich idei, które biernie pojawiają się w umysłach, które istnieją. Zatem Bóg jest, w tym także realnym sensie, stwórcą świata natury.

Ex nihilo, a także twórca skończonych umysłów. Cóż, to dość jasne, jak sądzę. I mam nadzieję, że w tym świetle przeczytaliście ten krótki wiersz, który Kaufman – wiersz, o ile można go tym uświetnić – wstawia na stronie 237, tuż przed rozpoczęciem wyboru.

Czytałeś to? Był tam młody człowiek, który powiedział: Bóg musi uważać to za niezwykle dziwne, skoro to drzewo wciąż rośnie, mimo że na dziedzińcu nikogo nie ma. Jest drzewo, które upada w lesie, gdy nikogo nie słyszą. Czy wydaje jakiś dźwięk? Jest drzewo, które stoi na dziedzińcu, gdy nikogo nie widać.

Bóg musi uważać to za niezwykle dziwne, skoro to drzewo nadal rośnie, mimo że na dziedzińcu nikogo nie ma. Szanowny Panie, Pańskie zdziwienie jest dziwne. Zawsze jestem na dziedzińcu.

I dlatego drzewo będzie istniało nadal, odkąd czuwa nad nim, z całym szacunkiem, Bóg. Więc to nie jest tak, że świat pojawia się i znika. Nie.

Istnieje bez końca w umyśle Boga od chwili, gdy po raz pierwszy to wymyślił. Dobrze. Teraz, niewątpliwie, pomyślałeś o najróżniejszych zarzutach.

Kaufman nam je podaje. Ale najpierw zajmijmy się twoim. Byłem trochę ciekaw.

Co powiedziałbyś o osobie cierpiącej na halucynacje? Czy Bóg po prostu sobie z nią igrza? Albo o złudzeniach optycznych. Nie iluzjach optycznych, ale o kimś, kto faktycznie ma halucynacje. Tak.

Widzenie rzeczy i cała reszta. Tak, i tak naprawdę chcesz powiedzieć, że halucynacje to rzeczy, które wywołujemy. Ale nie są one dobrowolne.

Czy to wyjątek od jego sposobu rozróżniania tego, co dobrowolne, i tego, co niedobrowolne? Myślę, że musiałby odpowiedzieć twierdząco. Nie wiem, czy o tym dyskutuje. Myślę, że musiałby odpowiedzieć twierdząco.

Istnieje jakaś dysfunkcja umysłowa, przez którą, jeśli można tak powiedzieć, wyobrażamy sobie idee. Jak osoba o nadmiernie bujnej wyobraźni, którą dręczą... Można by rzec, jak sny. Chyba że wyjaśniłby sny jako wszystko dane przez Boga, co byłoby możliwe.

Tak. Tak, myślę, że na większość zarzutów, które wysuwasz, zawsze od razu widać, jak by zareagował. Zastanawiałem się tylko, może idąc o krok dalej, jak można uznać,

że Bóg jest wystarczającą i konieczną przyczyną zła na świecie? Tak, zajmuje się problemem zła dość obszernie.

Niestety, Kaufman nie uwzględnił tego materiału. Myślę jednak, że pod koniec swojej pracy o zasadach poznania przyrodniczego omawia go w następujący sposób. Nawiasem mówiąc, to bardzo trafne pytanie.

Ponieważ uważam, że jednym z głównych problemów idealizmu metafizycznego jest problem zła. Przynajmniej z teistycznego punktu widzenia. Z oczywistego powodu: jeśli nie istnieje prawdziwa materialność, żadne rzeczywiste siły fizyczne, to wszystkie rzeczy, które są częścią problemu zła – ból fizyczny, nowotwory, tornada i cała reszta, łącznie ze śmiercią – nie mają takiego wyjaśnienia, jakie tradycyjnie podawano.

Mianowicie, że są one spowodowane procesami fizycznymi, które są częścią fizycznego środowiska, w którym przebywa Bóg. Jeśli wejdziemy w konflikt z tymi procesami, złamiemy sobie kark. Cóż, jeśli nie masz fizycznych przyczyn wyjaśniających fizyczne zło, masz problem.

A ponieważ te rzeczy przychodzą do nas jako doświadczenia pasywne, trzeba powiedzieć, że Bóg jest ich bezpośrednią przyczyną. Idealizm często ma z tym problem. I dlatego są idealisci, którzy próbują sobie z tym poradzić, głosząc skończony Bóg.

Że choć posiada całą moc, jaka istnieje, nie jest to moc nieskończona. Że istnieją granice tego, co można sobie wyobrazić w kontekście świata bez zła. A zatem nawet Bóg nie mógłby wpaść na taki pomysł, by się nim z nami podzielić, biorąc pod uwagę, czego pragnął w skończonych istotach ludzkich.

Inni idealisci będą argumentować, że fizyczne zło jest iluzją, tam gdzie zbliżamy się do halucynacji. I gdzieś w tym wszystkim odnajdziemy postawy Chrześcijańskiej Nauki. Która jest idealistyczną metafizyką.

Kilka lat temu miałem studenta, który pochodził z kręgu Chrześcijańskiej Nauki. I kiedy rozmawialiśmy o Berkeley, powiedział coś w stylu: „Wiesz, chyba tak zostałem wychowany. Berkeley”.

A jak sam Berkeley sobie z tym radzi? Cóż, jego nacisk, oczywiście, będzie kładł na to, że świat natury jest, jak to przedstawił Newton, światem o ustalonym porządku. Który nie jest arbitralnie zakłócany przez Boga. To ustalony porządek.

Ten ogólny porządek natury. Twierdzi, że ten ogólny porządek natury jest niezbędny do kierowania codziennym życiem. Środowisko musi być przewidywalne.

To niezbędne, jeśli chcemy zrozumieć procesy zachodzące w naturze. Można też dodać: zajmuj się nauką. Wykorzystuj zasoby natury.

Musi być uporządkowany i przewidywalny. Innymi słowy, jest niezbędny dla wszelkiego ludzkiego planowania, wszelkich ludzkich celów, wszelkich aktywności umysłowych. A te korzyści przeważają nad tym, co nazywa on konkretnymi niedogodnościami .

Używa więc tego, co historycznie nazywano argumentem większego dobra. Zło jest dozwolone dla większego dobra. Jest wpisane w porządek rzeczy dla większego dobra.

Termin „szczególne niedogodności” zdaje się bagatelizować problem. Autor chce jednak powiedzieć, że problemy tego rodzaju, naturalne zło, są niezbędne, by wydobyć kontrast, zaakcentować piękno, zaciemnić obraz, abyśmy mogli naprawdę dostrzec dobro i do niego dążyć. Innymi słowy, fakt, że ludzkie doświadczenie wiąże się z przyjemnością i bólem, służy Bogu jako pedagog, nauczyciel, ucząc nas, jak chcemy żyć, jak się zachowywać.

Co, oczywiście, jest jedną z rzeczy, które John Locke powiedział, mówiąc o etyce. Że przyjemność i ból zapewniają rodzaj nagrody i kary, zapewniając rodzaj wbudowanej dyscypliny w uczeniu się, co jest dobre, a co złe. Zatem w tym sensie ból i strach są niezbędne dla naszego dobrostanu, gdy patrzymy na nie z szerszej perspektywy.

To jest więc argument o większym dobru. Co, oczywiście, jest w gruncie rzeczy tym samym, którego chrześcijańscy teiści używali przez wieki w odniesieniu do zła naturalnego. Argument o większym dobru.

Więc choć można by powiedzieć, że to szczególnie problematyczne dla idealisty, to dobrze, skoro idealista potrafi posłużyć się argumentem o większej wartości, to nie jest w gorszej sytuacji niż ktokolwiek inny. A jeśli chodzi o grzech ludzki, wyraża się bardzo jasno. To są nasze aktywne idee , rozumiesz.

A konsekwencje tego dla innych ludzi. Cóż, Bóg porządkuje ich doświadczenia zgodnie ze skutkami twoich intencji wobec tych innych ludzi. Zatem połączenie argumentu o wolnej woli i argumentu o większym dobru załatwia sprawę.

Czy nie powiedziałbyś zatem, że naturalne zło byłoby częścią naturalnego procesu, nawet gdyby grzech nigdy nie zaistniał? Tak, wydaje się, że tak. Czy zatem człowiek z natury jest śmiertelny? To niekoniecznie by wynikało. Możliwe, że doświadczenie śmierci jest czymś, co Bóg dał po upadku.

Nie sądzę, żeby poruszał tę konkretną kwestię . A przynajmniej nie przypominam sobie. Och, tak, tak.

Ale widzisz, cokolwiek powiesz na zadane pytanie, to jest naturalne zło wynikające z upadku. Faktem jest, że każda skończona istota fizyczna jest ściśle zależna od istnienia i tego, co dzieje się w środowisku. Adam mógł spaść z prawdziwego drzewa i złamać sobie głupi kark.

Wiesz? Nie jestem skłonny uwierzyć w tezę, że zło naturalne zaczęło się wraz z upadkiem. Myślę, że to dość oczywiste, chyba że gleba w ogrodzie była sterylna, a owady były rozginiatane za każdym razem, gdy ludzie po niej chodzili. A jeśli śmierć zwierząt jest częścią problemu zła naturalnego, to rozumiesz.

No dobrze, Davidzie, pomyśl teraz. Jak myślisz, jak, pobudzić jakieś aktywne idee, jak myślisz, jak Berkeley zareagowałby na wcielenie? Zacznę od czegoś łatwiejszego. Jak myślisz, jak zareagowałby na to pytanie? Masz na myśli, że Bóg nie stworzył nieba i ziemi? Co powiedziałby Berkeley? Myślę, że dlatego tak trudno znaleźć spadkobiercę w Berkeleyu, bo choć wydaje się, że on to robi, to robi bardzo niewiele.

On po prostu usuwa to, co w środku. W pewnym sensie, no dobrze, Bóg mógłby albo dać nam fizyczne ciała i całą tę fizyczną materię, a potem umieścić nas tutaj, i wtedy mielibyśmy wszystkie te percepcje. Albo mógłby po prostu dać nam istotę duchową i automatycznie wepchnąć wszystkie te percepcje w nasze istnienie.

No cóż, kogo to obchodzi? Tak czy inaczej, skończy się tak samo. Bóg to zrobił i to od nas zależy. Tak, widzicie, Bóg stworzył niebo i ziemię.

No więc, jak przetłumaczyć to na język berkeleyowski, rozumiesz? Łatwiej chyba powiedzieć po berkeleyowsku. Jak to przetłumaczyć? Cóż, brzmiałoby to mniej więcej tak: w pewnym momencie Bóg powołał do istnienia skończone umysły i zaczął dawać im uporządkowane doświadczenie świata przyrody. No dobrze, co powiedziałby o wcieleniu, o wcieleniu? Mianowicie, że Chrystus pojawił się wśród nas, Bóg w ciele.

Czym jest ciało? Ciało w języku Berkeley, rozumiesz, to pewne idee, pewne doświadczenia, które są biernie odbierane. Rozumiesz? Więc Chrystus był pod tym względem tak samo w pełni człowiekiem, jak każdy inny. Narodzony z kobiety? Tak, równie rzadko, jak ty.

Widzisz? Bo on nie neguje niczego, czego doświadczamy. On po prostu każe nam dwa razy zastanowić się nad ostateczną rzeczywistością leżącą u podstaw tego, czego doświadczamy. Miałem wtedy zapytać, ale wkrótce odpowiedziała, że otrzymujemy pasywne idee, ponieważ Bóg ich używa.

Czy to oznacza, że Jezus otrzymywał również pasywne idee? Tak. Tak, to byłoby częścią jego człowieczeństwa w wcieleniu. Jeśli jest w pełni człowiekiem, a zarazem w pełni boski, to właśnie tak zawsze rozumieliśmy wcielenie.

Widzisz, w historii Kościoła. Jeśli jest w pełni człowiekiem, będzie doświadczał rzeczy tak, jak my. Tak.

Nie musisz więc zmieniać swojego myślenia o ziemskim doświadczeniu Chrystusa bardziej niż o swoim własnym. Nadal doświadczasz dokładnie tego samego, co ty, i on też. Rozumiesz ? Tak.

To nie jest zarzut. Okej. Nie mogę do końca pojąć, jak wygląda poznawanie innych ludzi w ich istocie.

Jeśli Bóg ewidentnie nie sprawia, że się we mnie odnajdujesz, to w jakiś sposób to ty musisz to robić. Mówisz o znajomości innych umysłów? Tak. Jak na siebie wpływamy? Dobrze.

Kartezjusz, Locke i Berkeley mają mniej więcej podobny pogląd na to, jak poznajemy innych ludzi . Dobrze. Teraz wróćmy do Kartezjusza, bo to jest oczywiste.

U Kartezjusza mamy połączenie umysłu i ciała. Prawda? Podobnie u drugiej osoby mamy połączenie umysłu i ciała. U Kartezjusza mamy do czynienia z fizyczną zmianą w wyglądzie lub działaniu ciała drugiego, która ma wpływ przyczynowy, wywołuje zmiany stanów fizycznych, stanów mózgu i bodźców sensorycznych w ciele pierwszym.

Co, ze względu na interakcję umysłu z ciałem, wywołuje stany mentalne. Dobrze. Mam więc pewne wyobrażenia o ciele drugim, które są analogiczne do moich własnych doświadczeń z ciałem pierwszym.

Zatem przez analogię dochodzę do wniosku, że umysł drugi ma stany mentalne skorelowane ze stanami fizycznymi, analogicznie do tego, w jaki sposób moje stany mentalne są skorelowane ze stanami fizycznymi. Dobrze. Więc to argument przez analogię.

Jak M1 ma się do ciała pierwszego, tak M2 ma się do ciała drugiego. Wiem to z bezpośredniego doświadczenia. Wiem to również.

Ja też to wiem. I przez analogię mogę to wywnioskować. Okej.

No cóż, John Locke jest taki sam. John Locke, jak już wspomniałem, nie jest tak jednoznaczny co do substancji umysłu czy substancji jak Kartezjusz. Ale w każdym razie, jeśli chodzi o empirię, jest tak samo.

A teraz, kiedy pojawia się Berkeley, dlaczego miałyby być inaczej? Zobaczysz. Jeśli mam doświadczenie ciała drugiego, dzięki Bogu, i jeśli Bóg daje mi doświadczenie, cytuję, ciała drugiego i doświadczenie ciała pierwszego, to, o ile istnieją analogie, mogę mieć pewne pojęcie o tym, co dzieje się w umyśle drugiego. Rozumiesz ? Zwłaszcza że niektóre z aktywności cielesnych polegają na tworzeniu znaków lub wymawianiu słów, więc kiedy słyszę , jak mówisz: „Jestem zdumiony”, rozumiesz, jeśli rozpoznaję te słowa jako słowa, których używam, to przez analogię wiem, co dzieje się w twoim umyśle.

Nie tylko język, ale także inne zachowania cielesne. Tak, to standard. Gdziekolwiek istnieje ta reprezentacyjna teoria wiedzy, tak właśnie będzie.

W końcu na pierwszy rzut oka to dość trudne pytanie. Jak wnikać w ciebie i zrozumieć, co się w tobie dzieje? Problem w tym konkretnym ujęciu polega na tym, że według tego podejścia, wiedzielibyśmy, co dzieje się w którymś umyśle, tylko wtedy, gdy potrafimy argumentować przez analogię. Rozumiesz ? Wydaje mi się, że większość naszego zrozumienia tego, co myślą inni, nie jest wynikiem klótni.

To natychmiastowe rozpoznanie. Chodzi o to, że wygląd fizyczny wywołuje rozpoznanie, a nie dostarcza przesłanki do wnioskowania. Rozumiesz ? Myślę więc, że chodzi tu raczej o rozpoznanie przez analogię niż o wnioskowanie przez analogię.

Ale nawet to nie wystarcza niektórym przedstawicielom bardziej kontynentalnej tradycji XIX wieku, do której zaczniemy się odwoływać, gdy zagłębimy się w Hegla. Widzicie, kto chce powiedzieć, że nie mam nawet samoświadomości, poza jakąś dialektyką z innym ja, moim alter ego. Rozumiecie ? Tak więc pan zna siebie jako pana tylko w obliczu niewolnika. A niewolnik zna siebie jako niewolnika tylko w obliczu pana.

Widzisz ? I tak jest w przypadku wszelkiego rodzaju ludzkiego samopoznania. Zatem pierwotne doświadczenie, podstawowa podstawa doświadczenia, w tym przypadku nie jest Kartezjuszem, jak sądzę. Nie jest to pierwsza osoba liczby pojedynczej.

Co nastąpiło przed doświadczeniem I. Widzisz ? Tak to się rozwijało w XIX wieku i z tego wywodzi się Martin Buber, który stworzył „Ja-Ty”. Widzisz ? „Ja -Ty”, mówi , to pierwotne, podstawowe słowo. Nie „ja”, nie „ty”.

Pomyślałem. My. A to, co oni robią, to zerwanie z indywidualizmem XVIII wieku, który uczynił nas wszystkich atomami.

Atomy społeczne. Brian, znowu. Tylko na szybko.

Chyba bardziej, gdzie tu aspekt kontroli? To znaczy, rozumiem, jak twój umysł może wpływać na mój umysł. Tak. Ale czy jesteś tylko jedną z tych wielu idei, jak drzewa i cała ta reszta, wiesz, które Bóg we mnie wpycha, czy ja też na ciebie oddziałuję? Nie, ja jestem umysłem.

Jesteś prawdziwym umysłem. Ja też jestem prawdziwym umysłem. Mój umysł to nie tylko idea.

Mój umysł jest prawdziwy. Wszystko, co istnieje, to umysły i idee. On nie mówi, że wszystko, co istnieje, to idee.

Umysły. Czy Bóg kontroluje... Widzisz, próbuję... Czy Bóg kontroluje twój umysł, mój umysł? Tak, dokładnie. Czy Bóg kontroluje to, co we mnie wkładasz, czy to ty decydujesz, co we mnie wkładasz? Nie.

Odpowiedź brzmi: tak. To znaczy, że o ile dobrowolnie próbuję ci coś przekazać, robię to dobrowolnie. Robię to.

Ale o ile twoje słyszenie brzmi, rozumiesz, to Bóg sprawia, że Bóg nie. Widzisz, to jest jak ten okazjonalizm, o którym mówiliśmy. Chcę wypowiedzieć słowa o okazji, w której Bóg sprawia, że słyszysz.

Nie tylko chcieć, ale i wybierać, działać. Teraz, byt niematerialny. Umysł, dusza i Kartezjusz to synonimy.

Umysł, dusza to byt niematerialny. Nie jest to jednak koniecznie prawdą w odniesieniu do średniowiecza czy starożytności, ponieważ słowo dusza miało znacznie szersze znaczenie w Grekach i średniowieczu w odniesieniu do życia. Ale to, co w średniowieczu i starożytności nazywano duszą rozumną, zdolną do niezależnego istnienia, Kartezjusz nazwał po prostu umysłem.

I tak właśnie jest to używane u Locke'a. Tak jest to używane w Berkeley. Nie tak, jak jest używane we współczesnej psychologii, gdzie odnosi się po prostu do świadomości.

Nie coś świadomego, ale świadomość. Jedno pytanie o grzech. Jeśli wszystkie nasze idee są bezwładne i nieaktywne... Nie, nie wszystkie są.

Czy istnieje duch czy wola? Czy to ona sprawia, że idee są aktywne? Widzisz, aktywne idee to idee, które ja inicjuję. Rozumiesz? Teraz, czy mówisz, że „ja” to umysł, duch, dusza, wola... Dobra, ja, to ja. Robię to. Tak.

Tak. Umysł, tak, to podkreśla świadomą, racjonalną istotę. Duch, to tak naprawdę niezdefiniowane słowo.

W tym kontekście oznacza to mniej więcej coś, co nie jest materialne. Nie ma to żadnego pozytywnego znaczenia. Właściwie dla niektórych, których poznaliśmy w pierwszym semestrze, pamiętacie, na przykład dla ludzi takich jak Hobbes, oznacza to tylko jakąś rozrzedzoną, fizyczną, gazową istotę.

Dusza, w starożytności, oznaczała życie. Tutaj jest ona równoważna z duszą rozumną, umysłem, tą niematerialną częścią. A wola, oczywiście, jest jedną ze zdolności umysłu.

Wola, intelekt, władze umysłu. Wola może prowadzić do grzechu. Cóż, wola to po prostu działanie dobrowolne.

komuś z was zrobię , to naprawdę się na tym zemszczę.

Christine, ja to zrobię. Dam jej jedynkę na pierwszym egzaminie. Widzisz, jeśli zrobię coś złośliwego, złośliwego w tym rodzaju, cóż, to jest akt woli.

Nie chodzi tylko o rozważanie pomysłu, ale o chęć jego realizacji. To wszystko są różne warianty umysłu. To po prostu różne sposoby wyrażenia tego.

Nie, to nie to samo. Inne rozłożenie akcentów. Umysł to klasyczne pojęcie używane w kontekście problemu umysłu i ciała, dualizmu Kartezjusza czy czegokolwiek innego.

Duch to słowo, które pojawiło się znacznie częściej w XIX wieku, ponieważ sugeruje coś bardziej dynamicznego, używane tu sporadycznie w odniesieniu do istoty niematerialnej. Dusza, tak, była w tym okresie synonimem umysłu. Nacisk położony jest na nieśmiertelność.

A „will” jest terminem funkcjonalnym. To termin wydziałowy, a nie termin encji. Te trzy są terminami encji, terminami encji.

Niematerialna część ciebie. Rozumiesz. Esther? Cóż, jest kilka linii myślenia.

Po pierwsze, wracając do nominalizmu, słowo „materia” nie odnosi się do niczego. Nie ma znaczenia empirycznego. Jak możemy twierdzić, że istnieje, skoro nie wiemy, czym jest? Widzisz, dlaczego on mówi, że nie odnosi się do niczego? Cóż, materia jest abstrakcją.

Jest czerwien, jest kwadratowość, jest gładkość, jest okrągłość, jest szum. Ale o co chodzi? Jak to wygląda ? Cóż, Locke powiedziałaby, że abstrahujemy ideę materii w ogóle od wszystkich tych innych fizycznych rzeczy, fizycznych doświadczeń. Co abstrahujemy? Wiecie, jeśli nie jest czerwone i nie jest niebieskie, jeśli nie jest kwadratowe i nie jest okrągłe, jeśli nie jest szumne i nie jest ciche, to nie jest niczym.

No cóż, jasne, on nie twierdzi, że posiada nieskończoną wiedzę, ale myślę, że jeśli twierdzisz, że materia istnieje, to on twierdzi, że twierdzisz coś, czego nie wiesz. Wkraczasz na nieznaną teren w znacznie większym stopniu niż osoba, która temu zaprzecza. Znowu? Och, on myśli, że można udowodnić istnienie Boga.

Ale nie da się udowodnić istnienia materii. Pamiętaj o tym. Widzisz, od Kartezjusza, to jest właśnie to.

Umysł, który znamy bezpośrednio, ma idee, rzekomo dotyczące materii w świecie materialnym, innych umysłów i Boga. Według Kartezjusza musimy ... Udowodnij istnienie wszystkich trzech. No cóż, widzisz, Kartezjusz myślał, że możemy udowodnić wszystkie trzy.

Berkeley mówi tylko, że nie, nie możemy tego udowodnić. Resztę wciąż możemy udowodnić. Zrozumiano? A teraz, chciałeś wiedzieć, jaki jest jego argument? Jeden, dotyczący abstrakcyjnych idei.

Po drugie, o cechach pierwotnych i wtórnych. Tak, proszę pani. Która możliwość? Jak by na to zareagował? Myślę, że próbuję odpowiedzieć na to pytanie w kontekście jego czasów.

Myślę, że powiedziała by, że uporządkowanie natury, jej obfite zaspokajanie ludzkich potrzeb itd. , itd., to mnóstwo dowodów na to, że Stwórca jest mądry, potężny i dobry. Tak, proszę pani. Tak.

Tak, to standardowa linia argumentacji. Co sugeruje argument przyczynowy na istnienie Boga? Pamiętajmy, że koncepcja Boga jako dobra ma również historię sięgającą średniowiecza, aż do Platona. Bóg jest dobrem.

Czym jest dobro ? Cóż, dobro w tym sensie to ideał, do którego dąży cała natura. Tak, proszę pani. Tak.

I przypuszczam, że można by powiedzieć, że Berkeley słusznie twierdzi, iż Bóg jest dobry, jeśli z definicji to właśnie oznacza termin „Bóg”. Cała koncepcja Boga opiera się na dobru. Mówienie o złowrogim Bogu nie oznacza mówienia o Bogu.

Widzisz, chodzi o mówienie o czymś, co nie jest Bogiem. Pytam, bo coś mi to przypomina, a niewiele o tym wiem, bo chyba jeszcze do tego nie doszliśmy, ale na zajęciach wprowadzających rozmawialiśmy o tym mózgu z tyłu i o tym, że jest to możliwe, i mniej więcej tak to brzmi. No tak, tylko że to nie mózgi w kadzi, tylko umysły w próżni.

Tak. Tak, po prostu trudno ci wyjść poza swój zwykły sposób myślenia. Okej.

Mam pytanie dotyczące samej koncepcji materii. Tak jak rozumiem to dzisiaj, zakładam, że rzeczy składają się z maleńkich cząsteczek z elektronami, protonami i jądrem atomowym. Kiedy więc myślę o materii, myślę, że zaprzecza się wszelkim zmianom.

Dobrze. To tworzy solidną rzecz. Tak.

Czy teraz rozumiemy, że materia to coś fizycznie realnego, jak małe cząsteczki? Jak odrobina wody w szklance, ziarenka piasku. Cóż, myślę, że w ziarenkach piasku jest coś, co jest tak małe, ale kiedy weźmiemy je wszystkie razem, to coś powstaje. Tak.

Czasami historię myśli naukowej od XIX do XX wieku opisuje się w ten sposób: dematerializacja materii. Dematerializacja materii. I widać, jaka zaszła zmiana, ponieważ w XVIII wieku materia składała się z atomów, atomy to małe kuleczki materii, niepodzielnej substancji, rozumiesz.

Cóż, to się zmieniło, gdy zaczęliśmy mówić o strukturze atomu, gdy zaczęliśmy dostrzegać, że E równa się MC^2 do kwadratu, że materia nie jest ostateczna w tym sensie. Zasada zachowania materii, że nie można jej stworzyć ani zniszczyć, fizyka Newtona, ustąpiła miejsca zasadzie zachowania energii, rozumiecie. Myślę więc, że można śmiało powiedzieć, że współczesna fizyka nie ma już takiej koncepcji materii, jaką miała w XVIII wieku.

Mimo to wiele może zależeć od tego, jak potraktujesz teorię cząstek submolekularnych. Czy są to stałe, niepodzielne kulki? Czy raczej strumienie energii o zachowaniu przypominającym kulki? Więc nie, myślę, że to, a to jest inna strona tego, co robi Berkel, ma o wiele szerszy zasięg niż cokolwiek, co powiedział. Myślę, że pytanie brzmi, czy newtonowska koncepcja materii ma jakiegokolwiek podstawy empiryczne, jakiegokolwiek podstawy naukowe.

Skupialiśmy się na tym, co mówi o materii, ale w odpowiedzi na zarzuty, które czytaliście, możecie zauważyć, że mówi nie tylko o materii, ale także o sile, przestrzeni i czasie. Skoro wszystkie cztery kluczowe pojęcia Newtona nie mają podstaw empirycznych, co dzieje się z twierdzeniem Newtona, że uprawia naukę empiryczną? Czy nauka Newtona ma jakiegokolwiek podstawy empiryczne? Berkeley twierdzi, że nie. David Hume twierdzi, że nie.

Immanuel Kant twierdzi, że nie. Co oznacza, że kiedy nauka postnewtonowska zaczęła się rozwijać, grunt był na nią gotowy. Jest jeszcze jedna, miałem zamiar powiedzieć dziwaczność, ale to jest zbyt bliskie dziwaczności, by wykorzystać ją w tym momencie.

Jest jeszcze jeden drobny smaczek , który się tu pojawia, a mianowicie pytanie, czy materia sama w sobie jest postrzegana jako pasywna, bezwładna, czy też posiadająca jakąś moc, potencjał, który jest w procesie, niezależnie od tego, czy jest aktywny, czy pasywny. Widzisz. I wydaje się całkiem oczywiste , że w Berkeley nacisk kładziony jest na pasywność.

Tak. Bardzo bierne. U niektórych myślicieli kontynentalnych stało się bardziej aktywne.

I oczywiście u Leibniza aktywność jest taka, że materia nie jest siłą podstawową. Ale ta koncepcja materii jako biernej, pozbawionej jakiegokolwiek potencji zdolnej do działania, jest obca wcześniejszym koncepcjom materii w platońskiej tradycji arystotelesowskiej. Tak jest, proszę pana.

Och, znajdziesz to u Demokryta, greckiego atomisty. A Sarah Miles na historii nauki mówiła wczoraj po południu, że kiedy dotrzesz do Lukrecjusza, rzymskiego odpowiednika Demokryta, u Lukrecjusza materia jest aktywna. Dobrze.

Ale dla Platona, Arystotelesa i średniowiecznych myślicieli z tej tradycji materia jest potencją. Teraz usuń Y z końca, a materia stanie się potencją. Tak jest, proszę pana.

Ma naturalny potencjał . W samej materii tkwi wrodzona teleologia. Wrodzony talos.

Zatem utrata teleologicznego spojrzenia na naturę, która nastąpiła wraz z rewolucją naukową i wprowadzeniem nauki mechanistycznej, zmieniła koncepcję materii w coś nagiego, biernego i będącego podłożem. I Berkeley dostrzega w tym problem. Dobrze.

Dobra. Coś więcej o problemach? Zmartwychwstanie umarłych? No cóż, on się tym zajmuje. Tak.

To proste. Wiesz, gdybyś zobaczył kogoś wskrzeszonego z martwych, co byś zobaczył? Cóż, Berkeley mówi: tak, to właśnie zapewnia Bóg. Jaka jest różnica? Gdybyś został wskrzeszony z martwych, czego byś doświadczył? Cóż, to zapewnia Bóg.

Jaka jest różnica? Widzisz, materia niczego nie zmienia empirycznie. Innymi słowy, Berkeley stara się utrzymać stanowisko, które ogranicza się do tego, co jest poparte dowodami empirycznymi. Pamiętasz dowodowość Locke'a? Że powinniśmy dostosowywać nasze przekonania do dowodów.

A Berkeley posłuchał jego rady. Dostosował wiarę do dowodów. No dobrze.

Mam nadzieję, że przeczytasz uważnie odpowiedź na zarzuty, które stawia od 255 roku. Masz jej około 20 stron. A jeśli chcesz poznać odpowiedź na zarzuty teologiczne, z którymi się mierzy, zajrzyj do pełnego wydania jego „Zasad wiedzy naturalnej”.

Wszyscy tam są. Każdy problem teologiczny, jaki masz, przynajmniej z jego poglądem, odpowiada Berkeley. Dobrze.

A teraz kilka minut. Pozwólcie, że poczynię kilka wstępnych uwag na temat Davida Hume'a, abyście mogli zacząć od razu. Oczywiście, trzech wielcy brytyjscy empiryści to Locke, Berkeley i Hume.

I może pomóc szybka próba zidentyfikowania, co je odróżnia. Locke wydaje się być metafizycznym dualistą. To znaczy, umysł i ciało są jednocześnie.

Choć nie jest w tym tak zdecydowany jak Kartezjusz. Berkeley jest mentalistą. Nie umysł i ciało jednocześnie, ale tylko umysł i jego idee.

Hume jest sceptykiem wobec wszelkiej wiedzy metafizycznej. Dlatego nie argumentuje za żadnym stanowiskiem metafizycznym. Nie opowiada się za dualizmem umysłu i ciała.

Nie opowiada się za materializmem. Nie opowiada się za idealizmem. Utrzymuje, że nie znamy żadnych faktów.

To znaczy, nic o rzeczywistości takiej, jaka jest. Żadnych faktów poza obecnym doświadczeniem. Innymi słowy, jeśli model zakłada, że umysł ma swoje idee, swoje doświadczenia, które reprezentują dla nas rzeczy zewnętrzne, rozumiesz.

Otóż Hume, który twierdzi, że nie znamy żadnych faktów poza doświadczeniem, powie, że nie wiemy nic o rzeczach zewnętrznych. Co więcej, że nie wiemy nic o umyśle, który byłby rzeczywistością poza naszym doświadczeniem. Zatem wiemy tylko doświadczenie.

Jest sceptyczny co do tego, czy to wie. Jest sceptyczny co do tego, czy to wie. Albo może mieć pewne przekonania, ale nie wiedzę.

Zatem z uwagi na fakt, że wiemy tylko o doświadczeniu, Hume, jak wskazaliśmy wcześniej, jest również fenomenalistą. To znaczy, że znamy tylko zjawiska, pozory, ale nie rzeczywistość. Mając to na uwadze i umieszczając to w ramach teorii reprezentacji, można przewidzieć, jak będzie wyglądała jego argumentacja.

Mianowicie, będzie bardzo, bardzo podobnie do Berkeleya. Hume podąża za argumentem Berkeleya dotyczącym naszej wiedzy o materii i naszej wiedzy o siłach przyczynowych. Tak.

I ma analogiczny argument dotyczący naszej wiedzy o umyśle i naszej wiedzy o Bogu. Mianowicie, że wnioski przyczynowe, które się w tym pojawiają, są nieadekwatne. Nie dowodzą tego.

To ma dalsze implikacje, ponieważ etyka, którą Locke rozwinął, jak pamiętacie, była rodzajem etyki, którą uważał za dającą się udowodnić na podstawie naszej wiedzy o naturze ludzkiego „ja”. Na podstawie natury ludzkiej. Skoro nie znamy natury ludzkiej, co możemy z nią zrobić? Zatem etyka prawa naturalnego Johna Locke’a również została wykluczona przez Hume’a.

A skoro nadal chce być empirystą, do czego się zwróci? Nie do empirycznie wyprowadzonej wiedzy o naturze ludzkiej, metafizycznie rzecz biorąc, lecz jedynie do doświadczenia naszych uczuć moralnych, odczuć moralnych. Zatem w etyce staje się tym, co nazywamy subiektywistą etycznym. Innymi słowy, podstawą naszych sądów moralnych są nasze uczucia moralne.

Tak. Kiedy mówię, że coś jest niesprawiedliwe, mam na myśli, że kiedy widzę podobieństwo między tobą a mną i widzę, jak jesteś traktowany, czuję ból. Bo wiem, że mnie by to zraniło.

I tak wołam: niesprawiedliwy! To znaczy: auć, boli. Subiektywista etyczny. Bo w rozwoju fenomenalizmu, który nie wydaje żadnych sądów metafizycznych, nie ma metafizycznej podstawy dla etyki.

Etyka musi więc znaleźć nowy kierunek. I są pewne wątki u Hobbesa i Locke'a, które się w nim pojawiają. Zauważ, że obaj odnoszą się do przyjemności i bólu, które odgrywają pewną rolę w naszej wiedzy moralnej.

I tak te empiryczne składniki doświadczenia moralnego są podchwytywane i w efekcie stanowią podstawę etyki u kogoś takiego jak Hume. Pomyślcie o tym, czytając Hume'a. Fakt, że twierdzi, że nie wie, sceptyk to ktoś, kto mówi: „Nie wiem i nie wiem, jak się tego dowiedzieć”.

Nie jest kimś, kto zaprzecza czemuś, twierdzi, że nie wiemy. To, że nie wie, pozwala mu wierzyć w pewne rzeczy z innych powodów. Wierzy w istnienie materii.

Berkeley nie. Wierzy w istnienie materii. Nie wierzy w istnienie umysłów i dusz, a przynajmniej nie widzi w tym żadnej realności, jak się wydaje.

I jest on dość ambiwalentny w stosunku do Boga, w zależności od tego, jak rozumie się jego pisma, jak się je interpretuje. Ale na jakiej podstawie się wierzy? Wiara nie jest wynikiem procesu logicznego ani dowodów empirycznych, lecz procesu psychologicznego. I kieruje naszą uwagę na psychologię wiary, a nie na logikę dowodów.

Czytając Hume'a w pierwszym rozdziale, przekonasz się, że mówi: bądź filozofem, ale pośród całej swojej filozofii bądź nadal mężczyzną, kobietą. Cóż, nie mówi „kobieta”, dodam to. Mówi: „Bądź nadal mężczyzną, kobietą”.

Innymi słowy, jest coś w ludzkiej naturze, co nie pozwala nam odejść bez wiary. Chociaż filozofia ma w sobie coś, co przypomina, że nie ma logicznych dowodów. Dlatego stara się znaleźć równowagę między tymi dwoma.

No dobrze, w poniedziałek zaczniemy mówić o Davidzie bardziej szczegółowo.